

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Podróż w czasie to jest najnowsza propozycja Teatru Rampa na warszawskim Targówku. Podróż w czasie jest oczywiście swego rodzaju uproszczeniem, to jest podróż do bardzo konkretnego momentu, mianowicie do roku siedemdziesiątego piątego, wtedy w Polsce zaczął być emitowany serial „Czterdziestolatek”. Serial, na którym wielu się wychowało, serial, który wielu oglądało, a na pewno serial, z którego postaci, monologi i dialogi, powiedzonka zna zdecydowana większość z nas. Serial odbił się bardzo mocno na naszym społeczeństwie, inżynier Karwowski, który dzielnie budował Trasę Łazienkowską w Warszawie w wielu miejscach jest upamiętniony. Ja sama w pewnym momencie swojego życia mieszkałam przy ulicy Pańskiej i czułam, że to jest miejsce, haha, bardzo ważne z perspektywy tego serialu, a od niedawna ten serial można sobie odświeżyć nie włączając telewizora, a wybierając się do teatru, bo na deskach, wspomnianego już, Teatru Rampa wystawiany jest musical, musicalowa wersja serialu „Czterdziestolatek”. Za tę adaptację odpowiedzialna jest Joanna Drozda, - autorka, reżyserka i aktorka, która przyjęła zaproszenie i jest dzisiaj waszym i moim gościem. Witam w Audycjach Kulturalnych.

JOANNA DROZDA: Witam dziś wszystkich państwa serdecznie.

ALEKSANDRA GALANT: „Czterdziestolatek” to jest postać, która oprócz tego, że ma duże kulturowe znaczenie, dla pani też jest jakoś ważna, bliska, kojarzona?

JOANNA DROZDA: Jeśli chodzi o tę stronę popularnej kultury, tak oczywiście, to jest coś na czym się wychowałam, gdzie jakoś wrosło w tkankę mojego całego doświadczenia przez to też, że jestem Warszawianką to tym bardziej, bo te miejsca regularnie oglądałam zarówno na żywo, jak i w telewizji, ale akurat myślę, że w ogóle „Czterdziestolatek” pod tym względem jest ewenementem, bo tę naszą stolicę, przez niego, znała właściwie cała Polska. Wszyscy wiedzieli, właśnie, gdzie będzie ta trasa przebiegała, ten pomysł, szalony przecież, by budować na budowie kręcić serial równocześnie. Dzisiaj oczywiście by to kompletnie nie przeszło ze względów wszystkich przepisów BHP, haha i możliwych, a już na pewno dźwiękowcy by oszaleli, ale cała Polska znała układ dróg w stolicy przez Gruzę i Toeplitza i ja też to miałam od dziecka, że ta telewizja przez to była mi jakaś taka bliższa, bo codziennie chodziłam po jej planie filmowym i jak byłam mała, taką największą atrakcją dla mnie to było jak jeździłam czasem z taką panią, która się mną opiekowała, czasem z Radości, bo z Warszawa Radość, jeździliśmy autobusem na Dworzec Centralny po to, żeby jeździć schodami ruchomymi górą-dół, bo to była największa atrakcja i pić oranżadę z woreczków z takimi słomkami i to była taka wielka atrakcja i ten Dworzec Centralny też się właśnie oglądało w „Czterdziestolatku”, ale teraz przez to, że rozpoczęła się, no nie budowa, haha, remont Trasy Łazienkowskiej, a de facto jest to na razie wyburzanie Trasy Łazienkowskiej to, to też między innymi było powodem, dla którego tak strasznie chciałam się wziąć za tego „Czterdziestolatka”, bo to tak jakoś ładnie

domyka się ta klamra. Jesteśmy czterdzieści pięć lat później i teraz, no już jest po raz kolejny remontowana, ale gdzieś możemy to na nowo przeżywać, my Warszawiacy, to samo co przeżywał wtedy inżynier Karwowski, czyli po prostu życie w tej wiecznej budowie warszawskiej.

ALEKSANDRA GALANT: Ja nie chcę sobie uzurpować zbyt wiele miejsca w tej rozmowie, ale też mieszkałam przy Trasie Łazienkowskiej.

JOANNA DROZDA: Yhm.

ALEKSANDRA GALANT: I akurat mieszkałam tam w momencie, kiedy ten remont się zaczynał, więc przyznaję, że to w dużym stopniu paraliżuje życie okolicy, ale oczywiście wszystko w słusznej sprawie, z resztą takie przebitki, czy fragmenty z budowy, z aktualnych prac na terenie Trasy Łazienkowskiej też w musicalu się pojawiają.

JOANNA DROZDA: Są i była to wielka przyjemność i coś takiego naprawdę ekstraordynarnego, że mogliśmy wejść na budowę i pozakładali nam te kaski i te kalosze, bo tak trzeba było i chodziliśmy po tych wszystkich miejscach i kręciliśmy właśnie Modesta Rucińskiego i Marcina Januszkiewicza, którzy grają Stefana Karwowskiego na zmianę. Chodziliśmy po tej budowie i faktycznie przeżywaliśmy budowę Trasy Łazienkowskiej, było to naprawdę niezwykle, z resztą potem ta budowa Trasy w trakcie spektaklu przemienia się w koszmar i staje się burzeniem Trasy i przerażającą wizją, że po Stefanie nie zostanie nic i, że zostanie wyburzone całe jego nazwisko i...

ALEKSANDRA GALANT: Dziedzictwo.

JOANNA DROZDA: Dziedzictwo, wszystko, więc do tego też mieliśmy możliwość użyć tych samych materiałów, bo wystarczyło skrócić kamerę w jedną stronę i tam panowie budowali, a w drugą stronę panowie wyburzali, haha, więc mieliśmy jedno i drugie.

ALEKSANDRA GALANT: A jak jest z aktualnością „Czterdziestolatka”? Moim zdaniem wiele tekstów kultury z czasów PRL-u, no zestarzało się w taki kiepski sposób, straciło na aktualności, dzisiaj już by coś takiego nie przeszło, nie do końca jest zrozumiałe, natomiast również oglądając musical w Teatrze Rampa ja miałam wrażenie, że wiele problemów, które jest tam podnoszonych, z tym głównym, czyli z przekroczeniem magicznej granicy czterdziestu lat, to są problemy nadal aktualne i, które sprawiają, że ta postać jest żywa, zrozumiała, z którą coś łączy.

JOANNA DROZDA: Tak to jest serial, który bardzo wielu zapadł w głowie jako komediowy, ale on jeśli się, faktycznie poogląda kilka odcinków od deski do deski to jest to serial też bardzo filozoficznie osadzony w temacie obyczajowości, w temacie takim uniwersalnym, człowieczeństwa, za to był bardziej odpowiedzialny Toeplitz, natomiast jest tam bardzo dużo dywagacji i rozmyślań na temat życia i przez to on jest nadal aktualny, bo zajmujemy się tym, co w nas się dzieje, w nas w sensie w ludziach. Nasz musical nie jest adaptacją odcinków, które już były tylko jest na nowo napisaną historią, ale korzystając z postaci, które są. Jest

tam parę cytatów, natomiast jest to umyślnie napisana pod kątem tego, żeby zwrócić uwagę na to, co dzisiaj jest aktualne i żeby nie przenosić tylko i wyłącznie w czasie widza, ale pokazać, że pewne rzeczy się nie zmieniają, jak na przykład to, że najważniejsze jest nie osadzać się w tych lękach o przyszłość, co dzisiaj też jest bardzo silne przecież w nas, czy w tym takim rozczytywaniu powierzchownym siebie, co jest jeszcze silniejsze dziś niż było w latach siedemdziesiątych, czyli to jak wyglądam, jak wiele znaczę i, że świadczę o mnie i, że jest to ważniejsze niż to, co mam w środku. Ageizm, który teraz już sięgnął zenitu w sensie ludzie wstydzą się swojego wieku, zawsze się odmładzają, jest ta magiczna bariera, kiedy w pewnym momencie aktorki przestają być zapraszane do ról, znikają na jakiś czas, dopiero potem mogą być śmiesznymi ciociami, albo opiekunkami, a później jeszcze babciami.

ALEKSANDRA GALANT: Chyba Grażyna Szapołowska kiedyś mówiła, że jest przepaść między graniem Ofelii i Gertrudy.

JOANNA DROZDA: Ogromna, ogromna, Ofelia nie ma prawa mieć trzydziestu lat, ani Gertruda nie ma prawa mieć trzydziestu pięciu i są takie bariery, a teraz jeszcze przy tych wszystkich socialach, które mamy, gdzie te filtry wszystkie są odmładzające, gdzie wstydzimy się strasznie tego, jak wyglądamy, cały czas próbujemy oszukać to, taka mania wyprasowywania tych wszystkich zmarszczek, nadmuchiwanie jeszcze bardziej tych policzków, tego wszystkiego to jest właśnie po to, żeby odmłodzić, a jak to mówi z reszta pani Ryszarda w laboratorium, koleżanka z pracy Madzi Karwowskiej, kiedyś mężczyźni pudrowali sobie włosy, żeby wyglądać dojrzalej, starzej, że siwy włos był świadectwem wiedzy i doświadczenia, więc to jest jeden z takich tematów, który jest aktualny cały czas. Tak samo bardzo chciałam, aby postać kobiety pracującej odniosła się do tego z czym dzisiaj cały czas się borykamy, czyli z wagą kobiet, które zostają w domu, kobiet, które są kobietami pracującymi, które wykonują tę niewidzialną pracę, nieopłacaną, ale niezbędną pracę i powinny być za to docenione, więc tutaj jest dużo tematów, które nadal dzisiaj są aktualne bardzo i, o których warto rozmawiać i które widać jak widownia przyjmuje entuzjastycznie, bo chce, odnajduje się w tych problemach. Też są oczywiście takie tematy, które mi się bardzo podobały w samym serialu, których dzisiaj nie ma i z kolei chciałam je przypomnieć po to, żeby zachęcić może widzów do większej otwartości, jak na przykład sąsiedztwo, dzielenie się, wspólna opieka nad dziećmi, wymiany, to, że znamy nazwiska i imiona swoich sąsiadów i nie boimy się ich, no i przede wszystkim nie boimy się, w tamtym świecie, dzwonek do drzwi. Jest on niosący dla nas jakąś ciekawość, wiedzę, pomoc, a nie jak dzisiaj, kiedy dzwonek do drzwi nas straszy, telefon, którego nie znamy, jak dzwoni do nas, też nas straszy.

ALEKSANDRA GALANT: Może nie odbiorę.

JOANNA DROZDA: Może nie odbiorę, kto to jest, czy ja coś zamawiałam, kto ode mnie czegoś chce i jakie to jest straszne, że ktoś ode mnie czegoś chce, nie jakie cudowne, że ktoś do mnie przychodzi z czymś, albo może z prośbą o pomoc i wtedy będę mogła pomóc drugiemu człowiekowi, więc ta sama pomoc sąsiedzka, która jest tym serialu dlatego, bo była wtedy, była czymś oczywistym, tak urzeka mnie i chciałam ją przypomnieć w nadziei na to, że może teraz wśród tych wszystkich bloków, w których nadal mieszkamy, czy apartamentowców...

ALEKSANDRA GALANT: Tak i są coraz siebie.

JOANNA DROZDA: Coraz bliżej, a coraz dalej, można wejść do domu, wyjść z niego, zjechać windą, wsiąść do garażu, do samochodu, wyjechać, wsiąść w pracy w garażu, wjechać windą i usiąść w swoim kobiku i de facto nie musieć nikogo spotkać i to nas tak bardzo alienuje i chyba stąd te lęki, właśnie, przed choćby dzwonkiem do drzwi.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: **Trochę przygnębiające to wszystko jest, tym bardziej fajnie, że taki spektakl powstał. Rozmawiamy o tym, jak przebiegały prace, jak się zaczęły prace nad spektaklem na motywach „Czterdziestolatka”, ale tu jest jeszcze jeden element, mianowicie te postaci zaczęły śpiewać i jak to było?**

JOANNA DROZDA: Haha.

ALEKSANDRA GALANT: **Skąd się wziął pomysł? No rozumiem, że to było oczywiste ze względu na Teatr Rampa, natomiast, no jak to było tym postaciom, inżynierowi Karwowskiemu, przecież skądinąd bardzo poważnemu człowiekowi, ale także Madzi, kobiecie pracującej, jak było włożyć te piosenki w usta?**

JOANNA DROZDA: Ja z wykształcenia jestem aktorką dramatyczną, po Krakowskiej Szkole Teatralnej i przez bardzo wiele lat zajmowałam się właściwie tylko aktorstwem i to aktorstwem dramatycznym, raczej grałam u reżyserów typu Paweł Miśkiewicz, Michał Borczuch, Maja Kleczewska, więc zestaw tak zwany poważny, ciężki i przez wiele lat takie było moje życie zawodowe, a jak zaczęłam sama pisać spektakle i robić to wiedziałam, że nigdy w życiu nie doskoczę do takich twórców, jak oni i też nie chciałam im, zawsze żyłam w takim przeświadczeniu, że człowiek też powinien móc pójść do teatru, żeby się oderwać od życia codziennego, od codziennych zmartwień, trosk i popatrzeć na to swoje życie raczej z czułością, z dystansem i uśmiechnąć się trochę do tego życia i popatrzeć na nie z humorem dlatego zaczęłam pisać takie historie, gdzie ten człowiek boryka się z największymi trudnościami, ale bawi nas to, bo widzimy siebie w tym, ale możemy się do tego zdystansować i tak się zaczęła moja przygoda z pisaniem i z reżyserowaniem spektakli. Gdzieś wtedy na horyzoncie, jako kolejny krok, pojawił się właśnie taka możliwość musicalu, który mnie osobiście zawsze strasznie bawił w samej koncepcji, haha. Jest jakaś historia, ci ludzie coś przeżywają, a nagle ni stąd ni zowąd pojawia się muzyka, haha i oni te same sprawy zaczynają nagle śpiewać, tańczyć. Zawsze było to dla mnie takie absurdalne i jak dostałam propozycję, żeby zrobić „Czterdziestolatka” w Rampie pomyślałam, że może tym razem zaadresuje ten temat, już wcześniej miałam okazję napisać dwa musicale „Pipleje” w Teatrze Syrena, czy „Hotel Ritz” w Białymstoku i tam rzeczywiście, ponieważ to były takie początki, no to bardzo chciałam się zająć tym, żeby tak dobrze napisać ten musical, a tutaj już zaczynam operować swoim własnym językiem, bardziej, więc postanowiłam się zmierzyć właśnie z tym tematem i dać temu Stefanowi, którego wszyscy znamy, te same pytania, dlaczego ja mam teraz tańczyć, dlaczego skoro nagle pojawiają się we mnie wielkie emocje i chce coś przeżyć, chcę coś autentycznie powiedzieć o sobie to nagle zaczyna grać dookoła muzyka i zaczynają mi latać ręce na boki i widownia tego oczekuje i się cieszy i liczy na to, że o swoich największych rozterkach, naprawdę głębokich przemyśleniach, lepiej, żebym śpiewał i tańczył niż, żebym sadził sornistym monologu iście z Mickiewicza, czy Słowackiego. Pomyślałam, że to da dużo

przyjemności, czy tak zwanego fun-u widowni, żeby ukończyć te ich też pytania częste, dlaczego oni tańczą, dlaczego oni śpiewają, bo takie są prawa musicalu i przez to, jak się do tego podejdzie z takiej strony tak zwanej meta, no to wtedy Madzia Karwowska też ma prawo powiedzieć „ja rozumiem, zatrzymaliśmy się fabularnie na postojach leśnym, ale ja do tej pory nie miałam piosenki, więc teraz ja chcę mieć piosenkę i ja teraz będę śpiewać i będę śpiewać wśród drzew, poproszę o jakieś drzewa”. No i wtedy...

ALEKSANDRA GALANT: **Drzewa przychodzą.**

JOANNA DROZDA: Haha, przychodzą drzewa i tańczą razem z Madzią, a Madzia śpiewa piosenkę i widownia jest zadowolona i Madzia jest spełniona i szczęśliwa i wreszcie ci bohaterowie „Czterdziestolatka”, którzy tak naprawdę w tych wszystkich odcinkach są dręczeni, u nas mają chwilę zabawy, haha i radości. Daliśmy im możliwości ucieszenia się z własnego życia.

ALEKSANDRA GALANT: **Jest takie określenie, bardzo poważne, mianowicie przełamywanie czwartej ściany, możemy go użyć, a możemy po prostu powiedzieć, że rzeczywiście takiej interakcji aktorów z widownią jest bardzo dużo. Mnie to zawsze przerażało, bo kojarzyło mi się z jakimiś przedstawieniami dla dzieci, gdzie nagle na siłę trzeba coś powiedzieć, albo wejść na scenę.**

JOANNA DROZDA: Aha.

ALEKSANDRA GALANT: **Tutaj to jest oczywiście w takim dużo ciekawszym wymiarze, bo widownia się uczy, jak się zachwycać Stefanem Karwowskim, jak reagować, z resztą wiele komunikatów jest kierowanych do niej, nawet zaproszenie na antrakt.**

JOANNA DROZDA: Tak jest. Ja zawsze z czułością podchodzę do widzów. Sama też bardzo nie lubiłam, jako widzka być wyciągana do jakichś interakcji.

ALEKSANDRA GALANT: **„Proszę coś śmiesznego powiedzieć”, haha.**

JOANNA DROZDA: A to, to jest sama, jako aktorka niejednokrotnie wykonywałam różne sytuacje na widzach, czy w spektaklach właśnie Mai Kleczewskiej, czy Eweliny Marciniak chodząc po widzach, ciągnąc ich i zawsze miałam takie poczucie, że to jest bardzo duża ingerencja w czyjeś poczucie bezpieczeństwa, więc jako autorka i reżyserka podchodzę do widza z czułością i raczej zapraszam go do czegoś, czy komunikuję się z nim, nie udaję, że go tam nie ma i zawsze myślę o tym, że to ten widz ma oglądać i to ten widz zapłacił za bilety, on powinien się dobrze bawić przede wszystkim, dobrze się czuć i jak najbardziej lubię łamać tę czwartą ścianę, żeby się z nim komunikować, żeby się widzieć z nim i wiedzieć, co tam się dzieje po tej drugiej stronie i właśnie warto mu czasem powiedzieć „to teraz będzie przerwa i to piętnaście minut, żebyście się państwo nie denerwowali”, albo „teraz będzie coś poważnego i, i posłuchajcie”. Rzeczywiście, gdzieś współpracujemy, ale ponieważ akurat, jeśli chodzi o nasz musical, on fabularnie odbywa się wokół Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu to też w pewnym momencie po prostu ta widownia staje się tą opolską publicznością i przez to też możemy sobie pozwolić na te interakcje.

ALEKSANDRA GALANT: **Zwłaszcza, że tam pojawia się to na co wszyscy trochę czekają, kiedy mówimy o historii osadzonej w latach siedemdziesiątych, mianowicie te szlagiery, które w Opolu się wtedy pojawiały, które potem śpiewała cała Polska.**

JOANNA DROZDA: Śpiewa do dziś.

ALEKSANDRA GALANT: **Śpiewa do dziś, oczywiście, z tego co pamiętam, kiedy ja oglądałam spektakl widzowie zaczęli śpiewać.**

JOANNA DROZDA: Haha, tak.

ALEKSANDRA GALANT: **I co prawda tych różnych piosenek były tylko fragmenty, więc nie można było do końca się rozwinąć, ale na pewno brali w tym udział, ale a propos tego, na co my czekamy oglądając spektakl, który dzieje się w latach siedemdziesiątych, mówimy tu konkretnie o „Czterdziestolatku” to, to jest scenografia. Scenografia, w której jest sporo tak zwanych gadżetów, obiektów, przedmiotów, które kojarzymy z tamtymi czasami, od paprotki do malucha.**

JOANNA DROZDA: Zgadza się. Za scenografię i kostiumy jest odpowiedzialny swoim talentem Łukasz Błażejowski, który uważam, za pomocą bardzo minimalistycznych środków, bo tylko właściwie takich erzaców bardzo nas przenosi w tamten świat, bo mamy piękne wydruki bloków, tych mieszkań,, które, no od razu nam się kojarzą i mijamy je codziennie, mamy jeszcze bardzo dużo tej architektury lat siedemdziesiątych, ale oczywiście mamy malucha, który był, no niemalże osobnym bohaterem w serialu, więc u nas także jest prawdziwy maluch na scenie i też ma w pewnym sensie swoje przygody, haha i oczywiście jest trzepak, który był głównym miejscem spotkań towarzyskich młodzieży wtedy i u nas także trzepak jest po prostu świątynią Jagody, czy Marka. To rzeczywiście są takie ważne, nostalgiczne odniesienia, ale oczywiście mamy też i paprotkę wydrukowaną i mamy ten kostium, który też w tej epoce gierkowskiej, tych lat siedemdziesiątych, kiedy był serial kręcony, była epoką bardzo kolorową i wtedy pojawiło się bardzo dużo wzoru w tkaninie, koloru, pomysłu, z resztą sama Madzia Karwowska, niejednokrotnie, w serialu potrafiła zaszokować swoją stylizacją i jedna z nich, czyli góra do dołu, czy gór do góry, taki kostium, komplet trzyczęściowy to tak mnie zachwyił, że jest u nas także w spektaklu i rzeczywiście, jak zaczęły się pojawiać fragmenty scenografii i poszczególne kostiumy, no to, to wywoływało falę entuzjazmu wśród obsady i całej ekipy pracującej w teatrze, „o pamiętam, o moja babcia miała takie”, więc Łukasz rzeczywiście fenomenalnie ujął ten duch i tę urodę tamtej epoki.

ALEKSANDRA GALANT: **Ważną rolę i taką rolę podwójną odgrywa meblościanka, w tej meblościance wypatrzyłam szklaną rybę. Spektakl budzi jakieś nostalgiczne wspomnienia, ale mimo wszystko ta nostalgia nie przyćmiewa fabuły tego, co się dzieje na scenie, tego co robią aktorzy, a żeby się o tym przekonać zapraszamy do Teatru Rampa na spektakl, na musical „Czterdziestolatek”, o którym mówiła autorka, reżyserka i aktorka- Joanna Drozda. Bardzo dziękuję za to spotkanie.**

JOANNA DROZDA: Dziękuję serdecznie za zaproszenie, wszystkich bardzo zapraszam do rampy.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.